

Łyżardów 27.12.1990r.

© ARCHIWUM WSKOOKIE

II/1974

Drogi Panie Krzysztofie

Pozwoli Pan że zwrócę się do Pana tak bezpośrednio, ale list Pana sprawił mi taką radość, podziw dla Pana i trochę zdziwienia, a to z tego powodu że je bardzo dużo prezentam, ale nie robotach przymuszonych w Przeszy i gdy czasami mówię o nim swoim dorosłym już dzieciom i wnukom, słuchając tego jak czegoś brackiego, nierealnego. Odnoszę wrażenie że po prostu ze zniecierpliwieniem. Młodzi nie są po prostu w stanie, nawet wyobrazić sobie tego w nasze pokolenie przejść musiało. Dlatego zostajam tak miłe zaskoczone listem Pana, że jedyną młodzi ludzie chcą poznać nasze cierpienia ze strony gadów tak wschodnich, jak zachodnich. Jeżeli chodzi o sprawy Serwik to niestety? nie jestem w stanie udzielić Panu żadnych pomownych wiadomości, gdyż to je po

obejmemu reportażu w telewizji, o odnalezieniu
grobów zbiorowych w Sernikach, napisadłem
mając nadzieję że dowiem się coś o losie
meego cioternego brata, który pracował
w Sernikach jako policjant. Zażeram
jeszcze jedno zdjęcie Fedeusa z 1937 r.
"w patroli" na tle jednej z najokazalszych
obór Sernik. To nie moście z sortysem.
Fedeus był jedynakiem, a ojciec jego
zmarł wkrótce po powrocie z pierwszej wojny.
Matka wychowywała go sama, było jej
bardzo ciężko. Pracował jako kucharz w
Zakładach Lwowskich. Chłopak był bardzo
zdolny i ambitny. Po skończeniu podstawówki
ukończył z wyróżnieniem szkołę metalurg
w Warszawie. Przed wojną też niestety nie
było tak wszystko słodkie, jak się zdaje
dziś. Kto pracował ten żył, ale aby uzyskać
tę pracę trzeba było mieć albo wysokie
protekcje, albo pieniądze na te protekcje, aby

był przyjętym do pracy. W gazetach szybko czytano
się o samobójstwach studentów nie mogących
znaleźć pracy, albo ludzi zwalnianych z pracy.
Złożył papiery w Zakładach Lwowskich na
wydanie mechanicznym. Karawo czekać. Czekam
8 miesięcy. Dowiedział się że potrzeba ubołych
po wojsku na kresy do polacji. Zwrócił uwagę,
cał wreszcie poszedł. Trafił do Serwik na
posterunkowego. W pół roku po wstąpieniu do
polacji przysłał zawiadomienie, aby zgłosił się
do Zakładów. Już nie poszedł. Je po skończeniu
szkoły powszechnej chciałam się uczyć, było
nas trzy w domu, ale rodziców nie stać było
na przeżycie ze mnie czernego. Fadenus przyjechał
dotąd wierzył dziwny w brachu moim rodziców
aż zgodził się na gimnazjum handlowe, ze
które przeżył ponad sto złotych miesięcznie
Fadenus. Tak robiłam maturę. W
Czerwcu 1939 zabrał mnie na wakacje do siebie
Pińsk był piękny, majestatyczny, chociaż

zabierali go przeważnie fale ludzi obcojęzycznych
co mnie strasnie dźwiżyło i demoralowało, albo
żyd, albo Ukraińce, a polskie morską górną, nięgi
czasami. Fedensi tesi kochali żydówkę. Byli
bardzo biedni i bogaci. W Serbickich bieda, ludzie
w Chorwackich ze strony, podwizrami powoźcami ze
strony, strasnie tam byli biedni. Trudno było
ludziom kupić ~~strony~~, soli, zapasów, nafty.
Chrupki liche, wszędzie woda, strasnie wielkie
które sięcinano wjeżdżając w nie na łodziach,
składali na pomostach wbitych palach, a gdy
woda zamarzła dopiero saniami zwozili
siano do domów. Biedny był ten lud i
opuszczony przez Boga i ludzi. Kie wiem czy
to brak zainteresowania ze strony rządu,
aby poprawić los tych ludzi, czy te okropne
warunki życia wywołowały w nich taką
niechęć do siebie, taką postawę i zamyślenie.
Gdy tam byłem zdarzył się taki przypadek
że jednej noc kuryn, kurynowi zaorał karatek.

pole, dostanmie pór skiby. Drugiej wozy ten
drugi w odwet posredk rozpnił bróch
żrebnej kobyły. Kiedy posre policje zeklinat
sij jej Bochu nie nie znajet, ai znaleili zchowaz
zakrawaniuz siekierz i noz, któnyeta nawet nie
zdziyż wyenyseie. Ale posterunku zeklinat
sij ze gdy woiei ubije kurycu. Chłop wielki
brodaty, patrzyey pomuro z podcebe, zdawat
mi sij chadejem zbojem. Przed wtedy mieli
respekt i gdy widieli ze ktoś jest zyerlinij,
ale nich moine byto pod tē swostkoisiz
odnatesie cnyte serce. Dziśaj zdajz sobie
sprawę z tego ze gdyby te polskoie inaczej
im sij ofjeniate, robite coś, celem ubienie
ich eizikim warunkom, nie posili by tak
ślepo ze bolszewikami i nie dokredali rżki
do mordowanie polskich ludzi. Bo Amizmey
jest mowe ze nie wiedieli kto i kogo mordo-
wat. Wiedieli, wiedieli i brali w tym udział.
Tademu miał tam dobre, bolat nad tymi

ludźmi, starał się być sprawiedliwym i chyba go lubili, ale odniosłam wrażenie że zaufanie mi mieli do niego, ani on do nich.

Początko mówił o wojnie. Jedenaście w połowie sierpnia odwiedził mnie do domu do Żywardow Wsypsey prosili, radzili, aby nie wracał, aby został w domu, nie zgodził się. Chciał wracać do swych obowiązków do swojej pracy. Pojechał i nigdy nie wrócił. Kiedy Niemcy podali wiadomości o odkryciu grobów w Katynie ciwiec było pewne że z posród nazistów szybko cytlanych, było i nienistwo jego, ale nie było pewne, czekała. Po wyzwoleniu poszukiwalisimy go przez PCK przez ogłoszenia we wszystkich gazetach, bez żadnych odpowiedzi. A matka prakaze, czekała zmartwie biece w niepewności i nadziei że może żyje, może go losy gdzieś zacięły na krańcu świata, ale gdyby żył odemwarby się kochał matkę bardzo i wiedział że żyje tylko

dla niego. Mój brat nazywał się Jacek
Prybkiński syn Teofili i Stanisława
urodzony 28 IX 1913 r. w Żyrardowie.

Wiem że nie Panu nie pomogłam, bo
same nie mi wiem ale błagam, gdyby
Pan natrafił na ślad mego brata,
proszę o wiadomości. Jestem mu to winna
za tyle dobroci, której doznałam od niego.
Serdecznie przepraszam za bezgroźny, ale
jestem już starą, schorowaną kobietą
i wrók nie doznaje.

Życzę Panu z całego serca aby prace Pana
dawały jak najlepsze wyniki i trud się
opłacał i z nadzieją i podziwem dla Pana
porostają Jannie Łecka
Żyrardów Oknie 29/17 tel. 46-67.